

Godz. 4 po poł.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☎ ☎ Telefon nr. 199. ☎ ☎

Wm. Boyer

Wm. Boyer

Rząd Baldwin i sowiety.

Spór z sowietami, który obecny rząd angielski otrzymał w spadku po poprzednim gabinecie, stracił, jak się zdaje, pierwotną ostrość i wszedł na drogę, wiodącą do porozumienia. Lord Curzon, który pragnął zerwania a przynajmniej nie cofał się przed nim, spotkał na swej drodze silną opozycję partii pracy i liberałów. — Wprawdzie rząd ma własną większość konserwatywną i według pojęć oraz zwyczajów panujących na kontynencie mógłby się nie liczyć z poglądem opozycji, ale w Anglii prowadzi się politykę zagraniczną w ten sposób, że jej główny prąd jest wspólny obu wielkim stronnictwom, a różnica w opinii dotyczy tylko jej intensywności, oraz drugorzędnych szczegółów. Zamiany lorda Curzona wywołały w obojgu grupach niezadowolenie większe, niż to wynikało z ich opozycyjnej roli; rząd konserwatywny musiał uwzględnić ten fakt w swej rachubie politycznej i dać opinii publicznej dowody, że on nie pragnie zerwania z sowietami, o ile te ostatnie przyjmą jego słuszne wymagania.

Według dość wiarygodnych wieści ostre postawienie sprawy przez lorda Curzona popsuło mu szanse otrzymania premierstwa gabinetu i przewodnictwa w stronnictwie konserwatywnem, które wołało wybrać również prawowierne, ale więcej pojednawczego Baldwina.

Sowiety, którym chodzi o utrzymanie stosunków z Anglią, nie chciały przeciągać struny i już przyjęły większość jej żądań. Najtrudniejszy punkt stanowi zaniechanie propagandy antyangielskiej w Azji; jak łatwo się domyśleć, przywódców polityki sowieckiej niewiele kosztuje przyjęcie tego zobowiązania w zasadzie i łamanie go w praktyce. To też lord Curzon nie pozwalał się w tym ważnym punkcie zbywać o górnolotnymi obietnicami, lecz żąda konkretnych gwarancji, od których sowiety chciałyby się wykreślić. Domaga się on odwołania z Afganistanu i z Persji przedstawicieli rosyjskich, którzy nadużywali swego stanowiska dyplomatycznego i popierali propagandę przeciw Anglii.

Gdy w 1920 r. w Londynie ułożono się z sowietami o porozumienie, to ostatnie przedstawiało się lordowi Curzonowi pod innym kątem widzenia, niż właściwemu i inicjatorowi, którym był Lloyd George. Ten myślał przede wszystkim o handlu z Rosją, o uzyskaniu od niej korzystnych koncesji, podczas kiedy stary niezmordowany przeciwnik carskiej Rosji pragnął zabezpieczyć przed wpływem rosyjskim kraj, sąsiadujący z Indiami. Uzyskał on w umowie handlowej z sowietami odnośne zobowiązania i nie może pozwolić, iżby te pozostały martwą literą. Lloyd George, chociaż zawiódł się mocno w swych rachubach na handlu z Rosją, jest przeciwnikiem zerwania i pouczał niedawno lorda Curzona, iż pod względem propagandy sowiety nie są gorsze od carskiej Rosji, która także uprawiała ją w różnych formach, nie kępiając się urzędową lojalnością wobec Anglii.

J. Mazurski.

„Wybitne“ dzieła literatury francuskiej.

Literaci, czy faworyci wyścigowi? — „Prix Flaubert“. Bracia Leblond tworzą jury. — Pan de la Guerinier nie tylko robi dobre wstążki, ale posiada również najwybitniejszą fantazję! — Przygotowane opaski. — Wszyscy się tłumaczą.

Paryż, w maju.

Paryż ma mały skandal, tym razem w dziedzinie literatury. — Pewien dotychczas nieznan na rynku powieściopisarz otrzymał wśród podejrzanych warunków nagrodę literacką, a badania w tym kierunku wykazały, że tu zachodzi sprytne, literackie podejrzenie, dość kompromitujące dla francuskiego systemu nagradzania „wybitnych“ dzieł literatury.

Cała afera powstała na tle zmierzających do francuskiego systemu nagradzania literatury. — Rynek księgarski jest tak przeładowany we Francji lawą nowych wydawnictw powieściowych, że księgarze nie wiedzą, co mają czynić z tą powodzią książek.

Publiczność zdaje się w tym wypadku na księgarzy, ci zaś orientują się najczęściej wedle tego, jaką nagrodę otrzymuje książka danego autora. Autor, który otrzymał nagrodę Goncourta, czy inną, umieszcza na swej książce opaskę reklamową.

co podbiła zarówno cenę książki i honorarium za nią, jak też zwała natychmiast chętnych kupujących.

Nakładcy pracują zatem ze swymi autorami, jak właściciele stajni wyścigowej z faworytami, i łożą na tych więcej, którzy mają szansę przyjść do mety.

Przed kilku miesiącami z racji uczczenia pamięci Flauberta, jakiś

anonimowy miłośnik literatury wyznaczył „Prix Flaubert“ z zastrzeżeniem, że nagrody nie będą przyznane jednemu dziełu, lecz że przypadną autorom dzieł wydanych aż do czasu wydania opinii o tych dziełach, przyczem i starsi autorowie nie powinni być pominięci. Bracia Leblond, wydawcom przegląd „La Vie“ powierzono utworzenie jury.

W ubiegłym tygodniu jury pod przewodnictwem powieściopisarzy pod przewodnictwem powieściopisarzy.

Marcelego Tinagre rozdzieliło na przyznając jedną starszemu pisarzowi Piotrowi Mille, dwie inne zaś dwóm młodszym powieściopisarzom. Wedle polecenia ofiarodawcy jedna nagroda miała przypaść

„za dzieło będące tworem fantazji, druga za dzieło

„zdradzające doskonałą obserwację“.

Obrady sejmiku śląskiego.

KATOWICE, 31 maja. (Pat). Na 48 plenarnym posiedzeniu sejmiku śląskiego przyjęto w drugim czytaniu projekt budżetowy dla województwa śląskiego za czas od 30 kwietnia do 30 czerwca. Wydatki województwa wynoszą za drugi kwartał około 50 miliardów marek. Województwo śląskie zamierza wypła-

cić rządowi centralnemu 200 miliardów marek jako zaliczkę na przypadającą rządowi część dochodów wojewódzkich. Na tem samem posiedzeniu sejm sprzeciwiał się wydaniu posła Szuścika, którego prokuratora w Cieszyne oskarża o nadużycia aprowizacyjne.

Doktorzy honorowi uniwersytetu Jana Kazimierza.

LWÓW, 31 maja. (Pat). Na uniwersytecie Jana Kazimierza odbyła się dzisiaj w południe uroczystość nadania doktoratów honorowych wybitnym uczestnikom powstania styczniowego oraz uczo-

nym. Doktoraty otrzymali: b. profesor i rektor uniwersytetu Jagiellońskiego Chodkowski, Wojciech Biechoński i dr. Bolesław Limanowski.

Z krainy mordu i głodu.

Nowy rozłam w cerkwi prawosławnej.

MOSKWA, 31 maja. (AW). W ostatnich czasach cerkiew prawosławna doznała nowego rozłamu, wskutek nowopowstałej sekty, pod nazwą „Swoboda cerkiewi pracy“.

Na czele tej nowej sekty stanął biskup Joannikij Cerkiew pracy nie została jeszcze uznana oficjalnie przez sobór po-

miestny, który dopiero co ukończył swoje prace.

Hasłem nowej tej sekty jest połączenie ludzi wolnomyślnych i dążenie do zniesienia nabożeństw, a natomiast nawiązanie kontaktu intelektualnego pomiędzy duchowieństwem a wyznawcami cerkwi pracy. Sekta powyższa cieszy się poparciem sowietów.

Poprawka w kodeksie karnym.

MOSKWA, 31 maja. (AW). Wprowadzona została do Kodeksu karnego bolszewickiego poprawka o pojęciu akcji kontrrewolucyjnej. Za pojęcie tej akcji, w myśl nowej poprawki, będzie uważa-

ny nie tylko czyn, który zmierza przeciwko istniejącej władzy, lecz również najmniejsze uchylene się lub uchylenie rozporządzeniu rewolucyjnemu.

Rosyjsko-duńska umowa handlowa.

KOPENHAGA, 31 maja. (AW). „Berlingske Tidende“ podaje rozpatrzeniu, będąc w fazie rokowań umowę handlową rosyjsko-duńską.

W artykule swym wyraża dziennik przypuszczenie, że umowa taka nie dojdzie do skutku, gdyż przeciwna jej jest grupa konserwatywno-ludowa w parlamencie, od której zaś zależne jest istnienie obecnego rządu duńskiego. Rząd ten znajduje się w trudniejszym jeszcze położeniu, niż był w swoim czasie rząd

szwedzki podczas rokowań na temat umowy szwedzko-rosyjskiej.

Dziennik wskazuje nie niedosłą umowę szwedzko-rosyjską i stał wysnuwa negatywne wnioski dla umowy duńskiej. Prasa odnosi się do całej kwestii z zupełną biernością, lub zajmując stanowisko opozycyjne.

Wyjście z tej sytuacji jest dla rządu duńskiego trudne, gdyż w interesie gospodarczym tego kraju leży jednak nawiązanie stosunków handlowych z Rosją.

Corrida.

Rzym, 15 maja.

W zeszłym tygodniu stolica Włoch zajęta była w zupełności walkami byków. Od czasu pokoju utrechtskiego, t.j. od roku 1713, gdy hiszpanie ustąpili z Neapolu i Mediolanu, włosy nie oglądali walki byków.

Dopiero w roku bieżącym, przejęty idea połączenia rasy romańskiej Mussolini nakazał wznowienie tego interesującego widowiska. Podobno, jak utrzymują złośliwi, Mussolini pragnie w ten sposób pochwilić hiszpanom na obydłuch półkulach i wykazać im swą uprzejmość.

Nie jest to jednak wyłącznie twór Mussoliniego, to wznowienie walki byków. Jak to zwykle bywa w polityce, rząd faszystowski uczynił tylko to czego w gruncie życzył sobie naród.

Mussolini uczynił tylko jedno zastrzeżenie: by nie zabijano byków i by życie koni nie było przez rogi rozszarpanych byków narażone na szwank. Ale naród ujrzałszy rogi zwierzęcia obdarzone gumą śmiał się a gdy ogłoszono zakaz zabijania byków — był oburzony.

Wobec tego rząd cofnął swe rozporządzenie, a Mussolini sam był świadkiem walki „z śmiertelnym zakończeniem“.

Po walce Mussolini obiecał przyjąć hiszpanów na audjencji, ale jakoś nie znalazł dla nich chwili czasu i przysłał im przez swego sekretarza Acerbo kilka miłych słów i złote papierosnice napełnione papierosami faszystowskimi Eja. Jak doniosły potem pisma, hiszpanie byli zupełnie z przyjęcia zadowoleni i odnieśli zupełnie sympatyczną imprezję.

Muszę przyznać, że długo się ociągałem, zanim wymogłem na sobie, że pójdę i zobaczę nareszcie jak wygląda to barbarzyńskie widowisko.

Gdy ujrzałem Via Flaminia, przepelniona autami, tramwajami, dorożkami i pieszym tłumem, poczęłem żywić nadzieję, że nie otrzymam już biletu.

A gdy otrzymałszy go, zasiadłem na najwyższym szczytce stadionu nie mogłem się jeszcze uspokoić. Ale po chwili już wszelkie moje uprzedzenia poczęły zniknąć, a gdy po skończonem widowisku opuściłem stadion zrozumiałem, że potępiam walkę byków mogą tylko ci, którzy nie widzieli jeszcze nigdy corridy i nie pojęli stylu jej i sensu.

Naród rzymski doskonale rozumiał że walka byków to jednolite widowisko, którego nie można zmieniać przez różnorodność humanitarnymi przepisami policyjnymi. Corridy nie można porównać ani z walkami rzymskich gladiatorów, ani z nowoczesnymi pojęciami sportowemu.

Ani wyścigi automobilowe urządzane przez interesowane firmy, ani niesmaczne walki bokserskie i jeszcze niesmaczniejsze konkursy piłki nożnej, ani tenis, ani szesćdziesiąt dniowe wyścigi nie mogą się równać z walką byków. Corrida to twór ludu hiszpańskiego z czasów gdy hiszpanie uwolnili się od obcych ciemiężców i rozpoczęli podbój Europy i Nowego Świata.

Były to czasy rozkwitu Hiszpanii, czasy Cervantesa i Velesqueza. Walki byków to nie są walki gladiatorów rzymskich, pozbawione treści i stylu, i powstałe by pochwilić upadającemu narodowi, który żądał wyłącznie być panem et circeus. Walki te to oznaki kadencji i niemocy tak politycznej jak społecznej.

Zaś walki byków — to twór narodu w pełnym rozkwicie politycznym, społecznym i artystycznym i wyraz siły narodu hiszpańskiego i okrucieństwa zrodzonego w zaciętych walkach o dobro ojczyzna. Corrida jest obrazem tych walk narodowych, jest to poemat narodowy, dramat, który do pewnego stopnia realizuje walki polityczne i ich okrucieństwo.

W dramacie tym walczy trzy osoby: byk, człowiek i koń.

Było to wyobrażenie ślepej pierwotnej siły natury, z którą wszelka walka wydaje się bezcelowa. Ale siła ta posiada także swe wyłomy duchowe i intelektualne. Wyobraża ona sobie naprzekład, że nie może znieść widoku czerwonej barwy, i wpada na widok jej w ślepa wściekłość, nie poznaje ona swego właściwego wroga i zużytkowuje swe olbrzymie zapasy siły na walkę z czerwoną szmatą.

Gdy właściwy wróg obleczony w śnieżną szatę stoi nieruchomo, jak biały posąg pośród areny, ślepy żywioł nie poznaje go. Nawet w chwili, gdy sztylet tkwi już w piersi, byk nie odstępował od swych przesadów i w dalszym ciągu młota się na widok czerwieni, przyspieszając tem swą śmierć. Cały ten zasób olbrzymich sił, leży koniec końców bezwładny i marny na piasku areny i zostaje przez dwa zaprzężone w wózek muły (pogardzane w Hiszpanii zwierzęta) wywiezione. W walce tej zwycięża siła duchowa i moralna, to — człowiek. Pomimo, że jest słabszym od byka, wkracza on jednak triumfalnie na arenę, pewny swej siły duchowej i zwycięstwa.

Nawet ranny, człowiek wraca na arenę i korzystając z słabych stron przeciwnika, koniec końców zwycięża. Czerwona chusta staje się dla niego pancerzem, gdyż nad miarę drażniony i rozdrażniony byk staje się mniem niebezpiecznym przeciwnikiem.

Człowiek oblicza swe ruchy do tego stopnia, że jedna dziesiętna sekunda może stanowić o jego zgonie. Walka ta, to walka inteligencji ze ślepa siła, która przy końcu staje się wysoce humorystyczna walka pomiędzy mądrzejszym a głupszym.

Trzecia figura jest koń. Nie posiada on ani inteligencji człowieka, ani siły byka i staje się sługą jednego i drugiego. Dlatego też koń w walce tej posiada tylko dwie role. Albo zostaje strącony przez ślepa siłę albo nosi na karku swym zwycięscę.

Przypatrując się walkom tym, łatwo można spostrzec, że wyobrażają one trzy prądy w życiu i walkach narodu.

Ileż to narodów grało na arenie historii rolę byków, ludzi i koni! A czerwona chusta? Czyż nie prowadziła ona narodów na pewną zgubę. Czyż zaślepienie, przesady i beznadziejna złość nie są gorsze od czerwonej płachty na arenie?

Są narody byki, narody ludzie i narody konie. Jeżeli nawet w naszych czasach zewnętrzne oznaki tych trzech typów trochę się zatarty, to za czasów powstania corridy cechy te występowały jeszcze bardzo jaskrawo.

Idea ta odbiła się także w najśłynniejszym utworze hiszpańskim „Don Kiszocie“.

Szlachetny rycerz de la Manche gra rolę byka i walczy przeciwko czerwonej płachcie swych własnych przesadów.

Tak jeden, jak i drugi t. j. tak byk jak i rycerz są figurami tragicomicznymi, które zostają oczywiście przedziśniej pokonane. Ślepa ideologia i ślepa siła to są przeciwieństwa, które mają niejedyną punkt styczności, a po większej części ulegają jednakowemu losowi.

Te oto myśli zrodziły się we mnie, gdy patrzyłem na corridę rzymską.

Przyznajcie, że nie można bez pewnego wzruszenia przyglądać się myślom i uczuciom narodu, uosobionym w ten dosadny i charakterystyczny sposób.

To samo uczynił lud rzymski. Przyjął on corridę z entuzjazmem i wzruszeniem i nie pozwolił zapewne odebrać jej sobie w przyszłości.

J. Adam...

Codziennie sprawy Łodzi.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

1

Piątek

Dziś: Feliksa P. M.
Jutro: Boże CiałoWschód słońca o g. 4.24
Zachód słońca o g. 8.45
Wschód księżyca o g. 8.45 w.
Zachód księżyca o g. 5.11 r.
Długość dnia g. 16.50
Przybyło dnia 9.06Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta codziennie
od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyjaciół
Francji”, ul. Piotrkowska
103, otwarta codziennie z wyjątkiem
piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „R. H. In-
zynier”.Teatr „Qui-Pro-Quo”
w „Scali”: Program Nr. 4
„Szukajcie prezydenta”.„Corso”: Magiczny kryształ
Ogród „Scala”: Kabaret.„Casino”: „Bądź moją żoną”
„Luna”: „Gdy w sercach
wre burza”.

„Odeon”: „Ochłani pokuty”.

„Grand-Kino”: „Jego kana-
ryjska młodość”.„Nowości”: „W szponach car-
skich siepaczy”.„Muzeum Nauki i Sztu-
ki” Wystawa F. Łubieńskiego.

Na marginesie.

Zmiana gabinetu wzięta na serji kinema-
tografy warszawskie, wystawiając obra-
zy o alegorycznych tytułach, przyczem
właściwego ich znaczenia nie trudno jest
się domyśleć.Krótkie wyliczenie tytułów wystarczy:
Kino „Apollo” — „Człowiek o żelaznej
masce”, (p. Głabiński w roli przeprowa-
dzającego „numerus clausus”).Kino „Palace” — „Przekleństwo złego
czynu” (skutki głosowania wraz z prawi-
cą, które odczuja żydzi).Stylowy „Ta, czy tamta?” (stanowisko
N. P. R.).Kino „Filharmonia” — „Dama w czar-
nem” (pani Witosowa, przyjmująca za-
gran. gości w sali Prezydium Rady mi-
nistrów).Kino „Pan” — „Krwawe skarby” (Kuba-
ny, ofiarowane Paskoplastom przez
Chińczy).

Ładna kolekcja, prawda?

Jak donosi „Kurier Poznański”, p. Gła-
biński zostaje stałym zastępcą prezesa
ministrów, p. Witosy.Czy aby nie zmusza go do zdjęcia krawa-
ta na znak jedyności ze swoim
szefem?„Dwugroszówka” z dnia wczorajszego
nazwała Józefa Piłsudskiego ni mniej ni
więcej, tylko — bandytą.Wobec tego, jaka nazwa należy się
„Dwugroszówce”, skoro słowo „bandyta”
uzyskuje dla nas obecnie zupełnie nowe
znaczenie?Chłepa z Paskoplastem, zaledwie do-
szedłszy do władzy, zaczynają się gryźć
ze sobą!Panowie, nie zjadacie się wzajemnie!
Jesteście wszyscy bardzo nieustraszeni,
szczególnie w porze ułłów. Bady!

Przed przyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wobec przyjazdu prezydenta
Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego,
do Łodzi, we wszystkich
szkołach łódzkich lekcje zakoń-
czone zostały o godz. 12-ej.Ze związku nauczycielstwa szkół
powszechnych.W dniu wczorajszym odbyło się
posiedzenie komisji zarządu woje-
wództwa związku polskiego na-
uczycielstwa szkół powszechnych
Na porządku dziennym znajdowa-
ła się sprawa opracowania me-
moriałów do programu szkolnego.Ks. biskup Tymieniecki — kawale-
rem orderu „Polonia Restituta”.
W dniu dzisiejszym w godzi-
nach południowych wojewoda
Rembowski udekoruje orderem
„Polonia Restituta” X biskupa Ty-
mienickiego.Order został nadany X biskupo-
wi jako uznanie za jego prace w
okresie okupacji i do dni ostatnich
na polu opieki społecznej, oraz za
wzorowe zorganizowanie episko-
patu w Łodzi.Prezydenta Wojciechowskiego
witac będzie X biskup już jako ka-
waler orderu.

O ile wzrosła drożyzna.

Jak się dowiaduje „Kurier Wie-
czorny” wzrost kosztów utrzyma-
nia w miesiacu ubiegłym obliczo-
ny zostanie i podany do publicznej
wiadomości dopiero w nadchodzą-
cy poniedziałek. Przyczyna zwłok
jest to, że komisja statystyczna
przy magistracie m. Łodzi nie mo-
gła odbyć w środę plenarnego po-
siedzenia.Według obliczeń „Kurjera Wie-
czornego” wzrost drożyzny w ma-
ju wynosi mniej więcej 10 proc. —
Zapewne wynik obliczeń urzędo-
wych będzie do tej stawki zbli-
żony.

Wczorajsza burza.

W dniu wczorajszym o godzinie
4-tej po południu rozpetła się burza z
piorunami i lumał obfity deszcz, z gradem.Ulice niżej położone, oraz te, które do-
tknięte zostały „reperacją bruku”, zna-
lazły się całkowicie pod wodą w przeciągu
kilku godzin.W wielu miejscach bruk pływał, pozos-
tawiając za sobą ślad w postaci kałuż,
napelnionych wodą.Obfity plon zbierali dorożkarze, którzy
niejednokrotnie zajęci byli przewożeniem
ludzi z jednej strony ulicy na drugą.

Ogromna kradzież.

Dowiadujemy się, że w fabr. Steinerta
od dłuższego czasu skonstatowano syste-
matyczne kradzieże przedzyskanych towarów
i pasów. Wszczęte energiczne dochodze-
nie w tej sprawie doprowadziło do are-
stowania całego szeregu osób, między in-
nymi 7 pracowników tejże fabryki. Dal-
sze śledztwo w toku. Suma strat dotych-
czas nieustalona. (bip).

Teatr „Scala” „QUI-PRO-QUO”

Dziś, w piątek, sobotę i nie-
dzielę d. 3.VI ostatnie pożegnalne
przedstawienia.

W programie: 556

„DZIDZIA”

operetka w 2-ach aktach K. Toma.

oraz

„Szukajcie prezydenta”

rewja łódzka z udział. całego zespołu

Znany PENSJONAT

Kupermana i Wajntretera

jest otwarty od 10 maja r. b. przy

Czarneckiej Górze

Kuchnia rytualna, pierwszorzędną
obsługa i pielęgnacja. Adres: st.
Niekłan, poczta Stąporków, skrzynka
21, adres dla depesz: Wajntreter,
Stąporków. — Do 20 b. m. udziela
informacji i przyjmuje zapisy od 2—4
Kuperman, Gdańska 18. 556—1Główny polerownik od-
nawia meble, pianina
oraz reperacje wykony-
wa na miejscu. Oferty
sub. „Okazja” 441-5

Na przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej.

Po raz pierwszy od wskrzesze-
nia niepodległej Polski przyjeź-
dza do Łodzi jej pierwszy obywa-
tel, wola narodu obrany najwyż-
szy jej dostojnik, piastun jej maje-
statu i stróż konstytucji.Łódź w życiu politycznym Pol-
ski nie odgrywała nigdy wybitnej
rol i może długo jeszcze jej nie o-
degra. Nie wydała z siebie mężów
któryby na tem polu wybitnie od-
dali jej usługi — ale stała się od
pierwszych chwil historii nowej
Polski ośrodkiem życia gospodar-
czego i jako taka wywierała i wy-
wiera zawsze przemożny wpływ
na tok życia gospodarczego, a na-
wet na finansową sytuację pań-
stwa.Ta jej rola dotychczas docenia-
na nie była. W wirze walk polity-
cznych antagonizmów partyj-
nych i w powodzi przecenianych
i przekrzyżowanych kombinacji, cia-
snych częstokroć i płytkich, od-
łożeniem pozostawiono sprawy go-
spodarcze, to spoidło i cement naj-
silniejszy fundamentu niepodległo-
ści politycznej.Na ugorze tym, niekniętym, lub
dyletancko zbrudżonym, wybu-
jała Łódź, tętniąca nieustanną pra-
cą od świtu do świtu, dymiąca set-
kami kominów. Mrowisko o miste-
rnej wewnętrznej strukturze,
wzniesionej ręką robotnika pol-
skiego i energią przedsiębiorcy.
Feniks odrodzony z popiołów i
zgliszcz, lecz nieczyjej planowej
pomocy, a tylko mocą nagroma-
dzonej w niem energii twórczej
konsekwentnie w jednym działa-
jącej kierunku.Łódź jest oazą wyteżonej pra-
cy. Być może, że na oazie wybu-
jało i dużo chwastów, ale to już wi-

Pomimo protestów rzeźników, ceny mięsa zostały niższe.

Jak już donosiliśmy na wtorko-
wej konferencji w referacie walki
z lichwą podwyższono ceny mię-
sa wołowego, cielęciny i baraninyJednakże onegdaj zauważyć się
dała na rynku tendencja niżkowa
na wszelkiego rodzaju bydło, wo-
bec czego kierownik referatu wal-
ki z lichwą dr. Grabowski zainicjo-
wał onegdaj powtórna konferencję
celem stosunkowego obniżenia
cennika.Na konferencji przybyli przed-
stawiciele hurtowników i deta-
listów, oraz rzeźnicy wieprzów
z krańców miast.Na wstępie dr. Grabowski zako-
municował zebranym, iż z powo-
du nadmiernego napływu bydła
wykazała się na rynku tendencja
niżkowa, wobec czego zachodzi
potrzeba odpowiedniego niższenia
cen mięsa.Przedstawiciel rzeźników z
przedmiem również był za obni-
żeniem cen, wobec tendencji na ry-
nku. W konkluzji ustalono następu-
jące ceny: cielęcina w hurcie, nor-na ogrodnika - rzędu - który mając
Łódź pod bokiem nigdy nie starał
się jej należycie poznać a trakto-
wał ją jedynie jako źródło docho-
dów, niewłaściwie eksploatowa-
nych, lub źródło choroby naszej
waluty, czyniąc ją odpowiedzial-
ną za każde wahanie marki pol-
skiej.Łódź porównać można do cięż-
kiej i olbrzymiej, nowoczesnej lo-
komotywy, która nieogłębnie pu-
szczono na słaby rels naszego u-
stroju gospodarczego. Nic więc
dziwnego, że bieg jej wprawia kru-
chy i słaby tor w drżenie niepo-
kojące. Ale winy nie ponosi ma-
szynista, lecz zwrotniczy i ten ko-
mu pieczę nad torem powierzono.Łódź z entuzjazmem powitała
zapowiedź wizyty p. prezydenta.
Z uznaniem trzeba podnieść, że sfer
przemysłowych wykazały ogrom-
ną gorliwość w czasie prac przy-
gotowawczych, związanych z or-
ganizacją przyjęcia. — Zarówno
związki jak i poszczególni prze-
mysłowcy oddają do dyspozycji ko-
mitetu wszystko, czego tylko o-
kazało się potrzeba i z własnej in-
icjatywy dużo zrobili, by przyję-
cie było godne wysokiego gościa.Również magistrat, jako gospo-
darz miasta, czyni wszystko, by
powitanie prezydenta stało się ma-
nifestacją serdeczną i szczerą,
wszystkich sier na cześć dostoj-
nego gościa, tak zasłużonego na
polu pracy społecznej.Ludności naszego miasta znane
są przewodnie idee p. prezydenta,
wśród których naczelne miejsce
zajmuje dążenie do konsolidacji
wewnętrznych stosunków w pań-
stwie i oparcie ich na szczerych
zasadach demokratycznych, oraz
dążenie do gospodarczego rozkwit-
u państwa, któryby zapewnił do-
brobyt ludności i dał jej tem sa-
mem podstawy do podniesienia
swego poziomu kulturalnego.Zasady te znajdują najszer-
szy oddźwięk w Łodzi — stolicy
pracy i mieście robotniczym, mie-
ście, które żyje i rozwijać się ku
chwale i pożytkowi Rzeczypos-
politej może tylko wówczas, gdy
zasady te konsekwentnie wpro-
wadzone będą w życie.

Tyr.

małna i koszerne — 10,000 marek,
a w detalu — 11,500 mk.W sprawie obniżenia cen mięsa
wołowego toczyła się dłuższa dy-
kusja i rzeźnicy uważali za sto-
sowne nie obniżać ceny. Sprzeci-
wił się temu dr. Grabowski, zazna-
czając, iż ceny skór poszły w gó-
rę i dochodzą obecnie do 15,000
mk. za kilg., wobec czego mięso
kalkuluje się taniej.Mimo oporu hurtowników usta-
nowiono ceny mięsa wołowego w
hurcie I gat. — 14,000 mk., a za ko-
szerne — 17,000. II gat. normalne
na 13,000 mk., koszerne — 15,000
mk., w detalu normalne I gat. —
15,600 mk., koszerne — 19,000 mk.
II gat. normalne 14,600 mk., ko-
szerne — 16,600 mk.Ceny baraniny pozostają nara-
zie niezmiennymi.W końcu dr. Grabowski zazna-
czył, iż aczkolwiek obecni proto-
ku nie podpisali, to jednak ceny
te są obowiązujące i uchylające
się od nich będą surowo karani.
(bip).

Ruch feministyczny.

Michał Tameczka wpadł w swo-
im czasie na pomysł brzemien-
ny, jak się obecnie okazuje, w nastę-
pstwa. Znudzilo mu się, mianowi-
cie życie kawalerskie, bez syste-
matycznego podziału czasu, i wie-
czna niepewność, kim spędzi naj-
bliższe dwadzieścia godzin. Zate-
sknił do trzeszczącego wesoło do-
mowego ogniska, do regularnego
obiadu, wygodnych nacnych pan-
tofli i innych, niemniej uroczych
rozkoszy stanu małżeńskiego. —
Ożenił się. Ale niebawem okaza-
ło się, że małżonka jego do innych
teskni rozkoszy. On pragnął spo-
koju, ona — burz życiowych, on
— systematyczności, ona — arty-
stycznego nieładu. Z początku wy-
starczała jej Łódź do uzupełnie-
nia braków życia małżeńskiego.
Z czasem jednak zatekniła do
szerszych jeszcze horyzontów, do
zgiełku i przepychu życia stołecz-
nego. Długo tęsknota nurtowała
żadną silniejszą wyrażać duszę,
aż wreszcie przedwczoraj niespo-
koina żona bez czulego pożegna-
nia opuściła męża, zabierając na
pamiątkę, czy też na pokaźne ko-
sztów przedsięwzięcia, rozmaite
części męzowskiej garderoby i
drobnostki z mieszkania, ogólnej
wartości przeszło 3 miliony ma-
rek. Niepocięzony po stracie
garderoby, mąż rozpoczął poszu-
kiwania, martwiąc się na myśl, że
wraz z rzeczami zapewne zraj-
dzie się i żona.

Przebudzenie się wiosny.

Lipy jeszcze nie pachną, koty na da-
chach przestały już miauczeć, ale trium-
falny pochód wiosny budzi zle instynkty
wśród dzieci ulicy. Kronika policyjna no-
tuje czasami bardzo gwałtowne odchy-
lenia tego erotycznego barometru.We środę ubiegłą, już koło godziny 8
wieczorem, gdy pierwsze cienie spowija-
ły rozpaloną ziemię w sen nocy, przecho-
nie, zażywający wywczasu w parku im.
Poniatowskiego,zostali zaalarmowani rozpaczliwym woła-
niem o pomoc.Idąc za głosem wzywającej ratunku
kobiety, zaopiekowani spacerowicze zna-
leźli się na jednej z bocznych ścieżek,
gdzieoczom ich przedstawił się przykry widok.
Oto czterech jakichś wyrostków usiłowa-
ło skrepić młodą dziewczynę,

by się na niej dopuścić gwałtu.

Widząc nadbiegających ze wszystkich
stron ludzi opryskli porzucili ofiarę i sal-
wowali się ucieczką we wszystkie strony.
Puszczono się za nimi w pogoni i

trzech zdolano zatrzymać.

podczas gdy czwarty dopadł oparkanie-
nia, przesadził plot i zniknął w ciemno-
ściach nocy.Zatrzymanych z ledwością udało się
wyrwać z rak oburzonego tłumu, który
chciał dokonać na nich samosądu

i oddać w ręce policji.

Nazwiska ich brzmią: Oleszczyk Wa-
claw (Wieżera 14), Białek Franciszek
(Sienkiewicza 102) i Zabłocki Józef (Pu-
sta 34).Ogłoszona niezwykle bezczelnym na-
padem ofiara długo nie mogła wykrusić
ani słowa.

Gdy ją wreszcie

przywrócono do przytomności,
oświadczyła, że nazywa się Marianna
Ciołek, mieszka przy ulicy Radwańskiej
Nr. 9.Co do samego usiłowania zbrodni, to
opowiedziała ona, że jeden z

łobuzów przysiadł się do niej

i zaczął ją bawić rozmową, w trakcie
której jakby z pod ziemi wyrosło pozosta-
łych trzech zbrodniarzy, poczem wszyscy
czterech rzucili się na nią,

zatykając jej przedewszystkiem usta.

Udało jej się jednak odepchnąć ręce zło-
czyńców i zacząć wzywać pomocy, któ-
ra też nadeszła w ostatniej chwili.

Zarłoczość męża i żony.

Jedną z książek angielskich p. t. „Pożywienie kobiety” twierdzi, że

kobiety więcej jedzą, niż mężczyźni.

Twierdzenie to niejednej z pań domu wywołało śmiech na usta, albowiem wiadomo, jak dalece kobieta zdolna jest w tej dziedzinie się ograniczyć.

Najpierw idą dzieci, następnie mąż, a kiedy już wszystko głodne usta są nasycone, matka zaczyna myśleć o sobie, jeśli oczywiście jeszcze co na półmiskach pozostało.

Gdy obserwujemy spożywanie obiadów, to u wielu rodzin można stwierdzić,

że pań domu je zazwyczaj mało.

Statystyk angielski dlatego twierdzi, iż kobieta je więcej od mężczyzny, gdyż krzątając się przy gospodarstwie może ona w każdej chwili cośkolwiek skonsumować,

podczas, gdy mężczyźni pracując po za domem, uczynić tego nie mogą. Kobieta je wówczas, gdy tylko sposobność się jej do tego nadarzy,

je nieraz sześć razy dziennie i jest w sta-

nie zarówno na czczo, jak i przed zupą zjadać słodczyce.

Znana jest rzeczka, że młode dziewczęta jedzą naogół bardzo dużo, za to kobieta starsza potrafi nie jeść cały dzień,

jeśli okoliczności ją do tego zmuszą i nie będzie z tego powodu czuła się tak nieszczęśliwa, jak np. mężczyzna, którego żołądek w znacznie większym stopniu przyzwyczajony jest do regularnego przyjmowania posiłku.

Jeśli pan domu niepunktualnie otrzyma obiad, to jest z tego powodu ogromnie niezadowolony, podczas gdy kobieta nie jest zupełnie zrażona od określonych godzin spożywania.

Wszystko jej jedno, czy zje obiad o 12-tej czy o 3 godzinie po południu. Pod tym względem nie jest ona niewolnicą swego żołądka.

Kobieta czasem je zawiele, czasem zamało, to znów wcale nie je i łatwo się z tem godzi.

Ale zato jest niewolnicą swego małżonka, któremu zawsze na czas musi przygotować pożywienie.

Lerner się wygadał.

„Times” nowojorski podał niedawno wiadomość o aresztowaniu w Nowym Jorku 23-letniego komunisty rosyjskiego, Noy Lerner.

Oskarżenie brzmiało w tym sensie, że Lerner w październiku 1920 roku rzucił bombę w gmachu banku Morgana. Ofiarą tej zbrodni, jak wiadomo padło

34 osoby, które zostały zabite, i kilkaset osób rannych.

Lerner przed paroma dniami powrócił był do Nowego Jorku w charakterze przedstawiciela interesów kolonii robotników amerykańskich w basenie Kuźnieckim na Syberji.

Według informacji policji amerykańskiej, Lerner opowiedział w Kuźniecku niejakemu Doyli, który również wrócił był przed niejakim czasem do Nowego Jorku — że to

on wynajmował dorożkarza w celu przewiezienia bomby, która miała wybuchnąć w banku Morgana.

Przytem Lerner miał jakoby opowiedzieć szczegóły wypadku i odkryć niechcący parę nazwisk, wmieszanych w ten okropny incydent. Lerner, oznajmiając o tem swemu znajomemu, był nieco w stanie nietrzeźwym i to sprawiło, iż rzucił w końcu pewne światło na sprawę przestępstwa.

Lerner, z zawodu elektro-mechanik, po dokonaniu teroru w październiku 1920 roku był zaaresztowany na mityngu socjalistycznym.

Niebawem jednak został uwolniony z powodu braku dowodów jego udziału w zbrodni.

Policja nowojorska przypuszcza, iż wznowienie procesu w sprawie banku Morgana przyniesie jeszcze więcej pomyslnych rezultatów.

Chcecie mieć zdolne dzieci, to żęńcie się wcześniej.

Jeden z wybitnych lekarzy francuskich, pracujący od dwudziestu pięciu lat na polu położnictwa, wyraził opinie, że współczesne związki małżeńskie zawierane są w zbyt późnym wieku.

Wiek rodziców odbija się bardzo na charakterze i na zdolnościach umysłowych potomstwa.

Dzieci bardzo młodych rodziców są gwałtowne, lecz bardzo inteligentne. Dzieci rodziców w wieku dojrzałym są spokojne, lecz nie tak zdolne. Wreszcie potomstwo starych rodziców jest przeważnie ograniczone, tępe i leniwe. Oczywiście, są to reguły z wyjątkami.

Marja Chiról płaci, siedzi, a pije.

W mieście Moulins we Francji aresztowano niepoprawną pijaczkę 43-letnią Marję Chiról.

Osoba ta przesiedziała dotychczas w a-

reszcie 240 dni i zapłaciła przeszło 2 tysiące franków kary.

W chwili ostatniego aresztowania Marja Chiról była nieprzytomna.

Humor Mussoliniego.

Jak uczyć pisarza?

Obchody setnych rocznic rozpowszechnienia się w ostatnich czasach do tego stopnia, że zaczynały nudy i gabinety europejskie, rozważając więc, jakby im tamę położyć.

Miedzy innymi zasięgnięto też rady Mussoliniego, jak możnaby najodpowie-

dniej uczyć pisarza, unikając w razie tego jubileuszu, spowodowanych już dzisiaj obchodów.

„Przeczytaniem jego dzieł” — brzmiała odpowiedź nowoczesnego dyktatora Włoch.

Dar d'Annunzia.

Włoski minister marynarki, admirał Revel, otrzymał od d'Annunzia list z prośbą, żeby zawiadomił gabinet, iż ofiarowuje narodowi posiadłość swoją w Car-

done na Riwierze wraz z urządzeniem i przedmiotami sztuki, książkami, relikwiami i pamiątkami wojennymi.

Kupujcie Pożyczkę Złotą!

Letni teatr
SCALA „Varieté” Wogrodzie
Cegielniana 16
Dyrekcja S. Kuperman.

Dzis otwarcie

Program № 1. Od 1 do 8 czerwca r. b.

R. Rauch—Tancerka.
M. Wolski—Wirtuoz muzyczny.
N. Mazurkiewicz—Śpiewaczka.
2 Chatoirs—Para taneczna.
Odrobiński—Humorysta.
Wenske 3—Ekscentr. kom. warsztat krawiecki...
Faliszewska Z.—Primabalerina teatr. krakow.
3 Seranos—Akt gimnastyczny (żywa karuzela).
Kazimierska K.—Śpiewaczka.
Darwes—Akt powietrzny (między życiem a śmiercią)
Gronowski H.—Tańce solowe.
Pani Baessy—Tresura kotów.
Tarnowska—Pieśniarka.
Kamiński B.—Kupiecista.
Koszućki—Baletmistrz teatr. krakow.

„Miłość cygańska”

Skatsh baletowy w 1 akcie (12 numer. z udziałem) udział biorą: Z. Faliszewska, Mazurkiewicz, Koszućki, Wolski, Gronowski, i inni.

Początek koncertu o 8.30 wiecz., przedstawienia o godz. 9 wiecz.

Orkiestra L. O. S. pod dyr. B. Bajgelmana.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Zmiana programu 8 czerwca, zespołu 16 czerwca roku bież.

450—1

Genjalny pianista
Maurycy 452—1

Rosenthal

wkrótce przyjeżdża.

Nie zapomnijcie,

że **JUTRO** przyjeżdża zespół artystów

TEATRU DLA DZIECI

i daje pierwsze przedstawienie

w **SALI FILHARMONJI** o godz. 4 po poł.

W niedzielę, dn. 3-go czerwca drugie i ostatnie przedstawienie.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji. 553—1

Papier pakowy
(Manufakturowy) we wszystkich kolorach

po cenach fabrycznych poleca

Drukarnia i skład papieru **A. J. Ostrowski, Łódź,**
Piotrkowska 55. Telefon 354. 391—6

URZĘDOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1-go czerwca 1923 r.
wydawnictwo ministerstwa kolei żelaznych

poleca
Drukarnia i skład papieru **A. J. Ostrowski**
Łódź, Piotrkowska 55. Telefon 354. 391—6

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam, że od nowego roku szk. 1923/24

otwieram w Łodzi
przy ul. Cegielnianej Nr. 28

VII-mio klasowa
SZKOŁĘ Powszechną Mieszana

Zapisy uczniów przyjmuje się codziennie od g. 4 do 7 pp.

561—1 **Izak Kacnelson.**

Dr. med. Braun
Południowa 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8—10 i pół, 1—2 i od 5—8. Płatne 4—6.

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje: godz. 12.30 — 1.30 i od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 623—55

Brzydko wygląda
każda twarz z piegami.

Krem „ORO”
usuwa je radykalnie.

na raty! Trykotina jed-
wabna czarna, białe
pasy, tylko 45,000 metr.
również różne toaletowe
towary najtańiej i najwy-
godniej. Kilińskiego 40.
front, II p., m. 10. 400-10

Dr. R. Bzianer
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.

Dzielnia № 9.
przyjmuje od 8 do 10 i pół i od 4 do 8. 536—20

Dr. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

ul. Piotrkowska 144.
(róg Ewangelickiej).

Godz. przyjęcia: od 9—2 r. 8—9 pp. Dla pań 4—5 pp.

K. MENDES.

I. Dwa listy

1.
Mam w domu trzy kwiaty: biały, żółty i czerwony. Wolę oczywiście najwięcej czerwony, bo jest to Twój kwiat. Tem niemniej, moja kochana, lubię pozostałe kwiaty, które zwykle były nosić moje dawne dwie przekwitłe już dziś kochanki.

Gdybyś wiedziała, jak ja je kochałem!...
Ale dziś to już nie ulega wątpliwości, szaleję tylko za Tobą i codzień doglądam kwiatu czerwonego.

2.
Nie płacz...

Lzy, spływające po policzkach, niszczy delikatną cerę...

Nie płacz...
Miłość wszak jest rozkoszą, wielką radością...

Prawda?
Jeżeli więc płaczesz — niema już miłości. Czemu więc oszukiwać siebie?

To kłamstwo, że istnieją lzy radości...

Prawda, kochanie?...
Czerwony kwiat, którego doglądałem codziennie, uwiłdł dzisiaj w krwawym wschodzie słońca.

Pomyślałem: może dlatego, że kupiłem wczoraj białą, smukłą lilję... I pomyślałem jeszcze, że byłoby zbrodnią pozwolić, by zwiędła biała, smukła lilja, nim jeszcze rozkwitła w pełni swej krasy.

Nieprawdaż, kochanie?

I dlatego będą jej doglądał codziennie. Czyż mogę postąpić inaczej?...

Nie płacz...
Mój przyjaciel zerwał wczoraj wielką, czerwoną różę. Czy pozwolił, by mu zwiędła?

Ty, kobieta...

II. Jej usta.

— Jej włosy? — zapytałem.

— Jej włosy! — odpowiedział.

— O, nie! To nie blask złota i nie promienie słońca, bo złoto jest zimne, a słońce tęskliwe. Jej włosy są pełne radości błyszczące, są, jak obejmujące miękkie palce, jak oślepiające oczy, to błyszczące, jak żar ognisty, to złote, jak stary koniak. Wija się ognistymi

splotami; są, jak przeogromny pożar, związany w węzeł, a bije od nich taki potężny, upajający aromat, że zdaje się, iż to sam diabeł stworzył te włosy — ten sam diabeł, który odziewa kurtyzany i przyczesuje piękne dziewczeczki na maskaradę ludzka — swoim jadowitym płomieniem, w którym pokutuje słodkie upojenie.

— Jej czoło? — zapytałem.

— Jej czoło! — odpowiedział.

— Wąskie jest i białe, jak przepaska ze śniegu, która zawiązała nad brwiami, by ochłodzić skradające się płomienie pożądania.

— Jej nos? — zapytałem.

— Jej nos! — Poświeciłem mu taki bzdurny czterowiersz:

Nos jej — Boże! — czarujący,
Jest jak mostek ziemi z słoń-
kiem.

Lub jak ptaszek bujający,
Z podniesionym wznwyż ogon-
kiem.

— Jej oczy? — zapytałem.

— Jej oczy! — wykrzyknął.

Gdyby w serce żarzacych się topazów wlać kropelkę brylantu, w której drzemie skoncentrowany blask wszystkich gwiazd, to pazy, być może, stałyby się podobne do jej oczu.

— A jej usta? — zapytałem.

Przyjaciel zasepił się.

— Jej usta — odpowiedział.

Ust jej prawie nie widziałem nigdy.

— Co? Nie widziałeś jej ust?

— Naturalnie! — odparł.

Wszak je bezustannie zakrywa pocałunkami.

(Tom. eso).